



Cena 25 groszy

WIADOMOŚCI KRAJOZNAWCZE

POD REDAKCJĄ
EGZEKUTYWY ZWIĄZKU
AKADEMICKICH KÓŁ MIŁOŚNIKÓW KRAJOZNAWSTWA w POLSCE.

Rok II. № 4.

Lipiec-Sierpień 1927 r.

Warszawa

Henryk Szpidbaum

Najnowsze prace z dziedziny antropologii Żydów

(c. d.)*

Po stwierdzeniu różnic rasowych między Żydami i nie-Żydami, z kolei przechodzimy do głównego zagadnienia naszego tematu: czy Żydzi, zamieszkali w różnych krajach, stanowią antropologicznie jednolitą masę, a jeżeli nie, to jakie elementy, względnie typy antropologiczne, składają się na obraz społecznego żydostwa.

2. *Aszkenazim i Sefardim*. Najstarszą jest teoria Notts'a i Gliddon'a (*Indigenous races of the earth*, 1857) i Vogt'a (1863), którzy odróżniali dwie grupy antropologiczne wśród Żydów: aszkenazyjską i sefardyjską; te grupy różnią się zarówno cechami somatycznymi, jak i kulturą i obrządkami synagogałnemi. Komitet sefardyjski w Palestynie podaje, iż ogólna ilość sefardów na kuli ziemskiej wynosi 1.410.000. Z nich 37.700 znajduje się w Palestynie, reszta zamieszkuje rozmaite kraje Afryki północnej, Azji mniejszej i w małej liczbie państwa Europy zachodniej i centralnej. Sefardowie, inaczej Hiszpanami zwani, są, jak wiadomo, potomkami Żydów, wygnanych z Hiszpanji w 1492 roku za panowania Don Fernanda i Izabelli. Większość Żydów aszkenazyjskich stanowią Żydzi polsko-rosyjscy, którzy noszą charakterystyczne piętno długotrwałych prześladowań i ucisku.

Żydzi sefardyjscy cechują się delikatną budową kośćca, ciemną pigmentacją włosów i oczu, dłuższą i węższą czaszką, owalną twarzą i długim, wąskim, prostym lub wypukłym nosem. Mniemają oni, iż zachowali w większej czystości prażydowski typ i postrzegają się za arystokrację żydostwa. Aszkenazyjscy Żydzi natomiast odznaczają się brachycefalją, znaczniejszą domieszką elementów

jasnopigmentowanych, włosami bardziej falistymi i grubszymi rysami twarzy.

Powyższe poglądy Vogta, Weisbacha, Hovelacque'a, André'e'a straciły jednak na pewien okres czasu na znaczeniu na skutek badań Glücka (1896) na Sefardach w Bośni i Jacobsa i Spielmana (1890) na sefardach londyńskich. Z pracy Glücka (55 osobników) wynika, iż długogłowość Sefardów jest dość problematyczna, gdyż średnia ich wskaźnika głównego wynosi 80.1, podczas gdy dla Żydów polskich 81.8 (w/g Elkinda), z drugiej strony Jacobs i Spielman nie znaleźli dostatecznych podstaw antropologicznych dla odróżnienia obydwu grup żydowskich. Opierając się na powyższych danych Judt (1902) dochodzi do wniosku, iż „niema pod względem fizycznym zróżniczkowania Żydów na Sefardów i Aszkenazów“.

Słusznie zaznacza jednak Weissenberg iż Żydzi londyńscy wogóle nie mogą służyć dowodem dla jakiegokolwiek tezy, gdyż ani tamtejsi Sefardowie, ani Aszkenazowie nie mogą rościć pretensji do czystości rasowej. Londyńscy Sefardim pochodzą głównie od holenderskich Portugiezyków (Żydów wygnanych z Portugalji), którzy już w samej Holandji mieli dostatecznie sposobność do zmieszania się z Aszkenazami, a tembardziej w Anglii, gdzie mieszały się z Anglikami. Co się zaś tyczy Sefardów z Bośni, to ilość zbędnych jest zbyt małą, aby w wielkości średnich arytmetycznych móc wysnuć ostateczne wnioski; obecnie 7% długogłowców daje jednak odmienny obraz, niż u Żydów polskich (1%).

Późniejsze prace o Żydach hiszpańskich potwierdzają całkowicie poglądy starszych, wyżej wspomnianych, autorów. Szczególnie prace Weissenberga (Żydzi Syrii i Palestyny) i Fishberga (Afryki północnej).

*) Patrz № 3 „Wiad. Krajoznawczych“.

Najwięcej światła na tę sporną dziedzinę rzuciła praca F. Wagenseila p. t.: „Beiträge zur physischen Anthropologie der spaniolschen Juden und zur jüdischen Rassenfrage“ Stuttgart 1922. Wagenseil przeprowadził swe badania podczas wojny w szpitalach w Konstantynopolu (142 mężczyzn i 62 kobiety). Te obszernie pomiary zostały dokonane nowoczesnymi metodami i porównane z wynikami pomiarów na 100 Żydach południowo-rosyjskich i armenczykach. Podamy tutaj kilka ważniejszych punktów z opisu d-ra Wagenseila.

Śród spanjolskich Żydów mamy do czynienia z osobnikami o silnej budowie ciała, pośród których przeważna część jest powyżej średniego wzrostu (średnia wzrostu wynosi u mężczyzn 165,9 cm., u kobiet 152,7 cm.). Klatka piersiowa jest płaska. Głowa jest u mężczyzn przeważnie wysoka; czoło—wysokie i szerokie, potylicy wypukła. Wskaźnik głowny sięga u mężczyzn 78,1, u kobiet 78,9. Średnie te nie dają jednak możliwości zorientowania się co do częstości występowania poszczególnych kształtów i dlatego podajemy Tab. II, ilustrującą te stosunki u 3-ch różnych grup żydowskich.

Tab. II.

Kształt głowy u Żydów aszkenazyjskich, spaniolskich i u Samarytan.

Autor	Płeć	Weissenberg	Wagenseil	Szpidaum	Samarytanie
Grupa		Żydzi połudn.-rosyjscy	Żydzi spanjolscy		
Dolichocephal	m.	1.0%	19.7%	29.6%	
(X—75,9)	k.	2.0 "	11.3 "	14.8 "	
Mesocephal	m.	29.0 "	65.5 "	48.2 "	
(76.0—80.9)	k.	34.0 "	69.3 "	40.7 "	
Brachycephal	m.	56.0 "	12.7 "	18.5 "	
(81.0—85.4)	k.	56.0 "	19.4 "	22.2 "	
Hyperbrachycephal	m.	28.0 "	2.1 "	3.7 "	
(85.5—91.9)	k.	8.0 "	—	22.3 "	

Rzut oka na Tab. II wskazuje na znaczną przewagę osobników krótkogłowych u Żydów południowo-rosyjskich, a pośrednio — i długogłowych u spanjółów. Samarytanie, o których jeszcze będzie mowa, są grupą najbardziej długogłową.

Twarz Spanjółów jest owalna, eliptyczna, koście policzkowe tylko rzadka są wystające. Nos jest wysoki, o cienkich miernie odstających lub przylegających skrzydłach nosowych. Z profilu nos jest lekko wypukły, śród mężczyzn spotyka się i mocno garbate, a śród kobiet i formy wklęsłe. Uszy są słabo odstające, długie i szerokie. Barwa włosów jest u 97.8% bronzowo-czarna aż do czarnej. Kolor oczu przeważnie piwny (86.6%). Zespół barw ciemnych jest bardzo częsty, zupełnie jasnego nie spotyka się wcale. Taki jest mniej więcej obraz somatyczny Żydów spanjolskich.

W dalszym ciągu Wagenseil przedstawia

graficznie t. zw. wskaźnik odchylenia (Abweichungs-Index), który podał prof. Molli-son dla stwierdzenia podobieństwa między dwiema grupami. Na podstawie powyższego wskaźnika i dokładnej analizy porównawczej dochodzi Wagenseil do wniosku, że „die Sephardim in den wichtigsten Rassenmerkmalen wie Kopfform, Farbentypus, Physiognomie von den suedrussischen Juden, die ich als Vertreter der Aschkenasim gewehlt habe merkbar unterscheiden“.

Pogląd powyższy znalazł potwierdzenie i z innej zupełnie strony. Od czasów klasycznych prac Landsteina (1901) wiadomem jest, iż u ludzi spotyka się 4 odmienne grupy krwinek: A, B, AB, O, którym w surowicy krwi odpowiadają normalnie istniejące izoaglutyniny (ciała zlepiające). Surowica ludzka nigdy nie zlepia własnych krwinek, a więc osobnik o własnościach biochemicznych krwinek A nigdy nie posiada w swej surowicy izoaglutynin anti A, lecz anti B. Dla oznaczenia grupy biochemicznej krwinek posługujemy się dwiema surowicami sztafietowymi anti-A i anti-B. 1—2 krople krwi badanego osobnika rozpuszczamy w roztworze fizjologicznym soli (9 części 0,85% Na Cl i 1. część 5% cytrynianu sodowego; i dodajemy do dwóch próbek, z których jedna zawiera surowicę anti A, druga anti-B. Po godzinie odczytujemy rezultat. Gdy aglutynacja nastąpiła tylko w próbce, zawierającej surowicę anti-A, osobnik należy do grupy A; jeżeli tylko w próbce z surowicą anti-B, osobnik należy do grupy B, jeżeli w obydwuch — do grupy AB, jeżeli w żadnej próbce — jest to osobnik grupy O.

Te właściwości serologiczne są, jak wykazali Dungern i Hirszfild dziedziczne i podlegają prawom Mendla, przyczem właściwości A i B są dominujące, gdyż nie spotykają się u dzieci, których rodzice nie należą do powyższych grup. W zgodności z panującymi w genetyce poglądami uważają Dungern i Hirszfild brak cech A i B za znamiona recesywne (ustępujące). Ze względu na to, że rodzice grupy AB mogą mieć dzieci, należące do grupy A lub B, przyjmują autorzy niezależność cech A i B przy przenoszeniu ich na potomstwo.

Tab. III.

Częstość grup serologicznych.

Autor	Zbadana populacja	A%	B%	AB%	O%	Ilość osobników
L. i H. Hirszfild (1918—19)	Żydzi spanjolscy	33,0	23,2	5,0	38,8	500
	Arabowie	32,4	19,0	5,0	43,6	500
Halberówna i Mydlarski (1925)	Żydzi polscy	41,4	17,4	8,1	33,1	818
	Polacy	37,5	20,8	9,1	32,5	11488

L i H Hirsfeldowie wykazują na podstawie masowych badań we wszystkich prawie krajach, że częstość występowania grupy A zwiększa się w kierunku ze wschodu na zachód, grupy B zaś z zachodu na wschód.

Halberówna i Mydlarski, opierając się na analizie kartograficznej Polski i na obliczonych współczynnikach korelacji, przyjmują, iż istnieje głębszy związek między typami antropologicznymi i serologicznymi. Z pewnych jednak względów twierdzenie to wymagałoby dalszych badań.

W tab. III zestawilem rezultaty badań serologicznych na Żydach. Z tabeli tej wynika niewątpliwie, iż w zgodności z nowszymi wyżej przytoczonymi badaniami antropologicznymi istnieją również wybitne różnice serologiczne pomiędzy grupą Żydów sefardyjskich i aszkenazyjskich. Z drugiej strony widzimy wyraźne zbliżenie pod względem serologicznym Żydów spanjolskich do Arabów i Żydów polskich do Polaków.

(c. d. n.)

Giza Dortheimerówna / Kraków /

W góry, w góry, miły bracie...

Do najpiękniejszych wycieczek, zorganizowanych przez „Kolonje Letnie Kół Krajoznawczych w Rytrze nad Popradem“, należy siedmiodniowa wycieczka w Tatry.

Dnia 9 sierpnia 1927 r o godz. 23 wyjechaliśmy z Rytra. Było nas 14 osób z Warszawy, Krakowa i Wilna. Przewodnikami wycieczki byli kol. Better i Jakób. Po dość uciążliwej podróży zajęliśmy o g. 6 do Zakopanego. Niestety, deszcz lał prawdziwie po zakopiańsku, i mgły opadły tak gęste, że góry były zupełnie niewidoczne. Łatwo sobie wyobrazić rozczarowanie i zniechęcenie ludzi nizin — naszych uczestników z Warszawy, — którzy po raz pierwszy mieli ujrzeć góry. Przemoczeni, znużeni podróżą i niepogodą, waleliśmy się po wcale niepięknym Zakopanem do g. 14. Wreszcie nieba ulitowały się nad nami: ołowiane chmury się usuwają, Giewont spojrzął na nas, potem i Czerwone Wierchy, a wreszcie zwolna całe wspaniałe pasmo Tatr od Osobitej po Wołoszyn.

Zmęczenie natychmiast ustępuje, załatwiamy szybko zakupy prowiantów, „kocherów“ (maszynki spirytusowe z menażkami), łyżek, kubków i o g. 16 m. 30 ruszamy z pod pomnika Chałubińskiego przez Kuźnice, Boczań i Kopę Królowej na Halę Gąsienicową. W odległości jakich 10 minut od schroniska powtórnie zaczyna deszcz padać, tym razem jednak mniej groźny ze względu na pobliskie schronienie. Nowe schronisko na hali Gąsienicowej jest, moim zdaniem, najładniejszym i najlepiej urządzonym schroniskiem tatrzańskim. Zbudowane z granitu, jest utrzymane w stylu starego zameczku zbójckiego. Urządzenie wewnętrzne jest równie praktyczne, jak i wygodne: światło elektryczne, łazienka, ciepła i zimna woda w umywalni. Jedyłą ujemną stroną schroniska, o której usunięcie należałoby się koniecznie postarać, jest gospodyni, niesłychanie nieuprzejma i nieuczynna kobieta.

Nocleg jest wprawdzie drogi, ale pierwszorzędnym, tak, że na drugi dzień, we czwartek,

ruszamy dopiero o g. 9 m. 30 do Czarnego Stawu Gąsienicowego, do Zmarzłego Stawu i Zawratem na przełęcz, położoną na wysokości 2158 m. Pogoda idealna: jasno, słonecznie, ale nie upalnie, tak, że nie odczuwamy zmęczenia przy wspinaniu się w górę. Dzień ten musiał pozostawić najsilniejsze wrażenie na tych uczestnikach wycieczki, którzy pierwszy raz znaleźli się w górach. Naprzód każdemu, choćby z obrazów czy fotografii, znana Hala Gąsienicowa, jeden z naszych licznych przepięknych zakątków górskich, potem perła polskich Tatr — Czarny Staw Gąsienicowy — mieniący się wszystkimi barwami od różowej i seledynowej aż do głębokiej czerni, no a potem pierwsza „klamra“!

Zaczyna się prawdziwa „wspinaczka“ górską. Co za emocja! To już co innego, niż wchodzenie na Górę Zamkową w Rytrze, nawet niż wejście na Radziejową. Spisujemy się wszyscy doskonale i o g. 12 jesteśmy na przełęczy. Czeką nas nagroda za nasz trud: jesteśmy wysoko w górach, dokoła nagie turnie, przed nami dolina Pięciu Stawów Polskich i kilka potężnych pasm górskich z Hrubym Wierchem na pierwszym planie. Z lewej strony spogląda majestatycznie Garluch, przed nami Rysy i Wysoka, tam dymią Krywań. Patrzymy, podziwiamy. Jest nam dobrze na górze, oddychamy wszyscy szerzej, swobodniej, ogarniamy radość, świadomość młodości, siły i zdrowia.

Ale i inna nagroda czeka nas jeszcze: dostajemy skromną dawkę „rządowej“ czekolady, wypadek stanowczo godny wzmianki.

Po upływie pół godziny, schodzimy wygodną ścieżką w dół do doliny Pięciu Stawów Polskich. Tutaj wycieczka rozdziela się na dwie grupy. Cztery osoby, w tej liczbie i autorka niniejszego, oddzielają się od reszty towarzyszy i śpieszą przez Świstówkę i Opalone do Morskiego Oka, by jeszcze tegoż dnia wejść na Mnicha, igłę, położoną nad Morskim Okiem (2064 m.). Dziesięciu pozostaje na Wielkim Stawem w dolinie Pięciu Stawów

gospodynie krzątają się koło „kocherów“ i urządzają ponoć lukullusową ucztę, połączoną ze śpiewami na temat wyprawy na Mnicha. Po sjeście udają się do wodospadu Wielkiej Siklawy, stąd—do schroniska nad Morskiem Okiem, gdzie wypatrują nadejście hultajskiej czwórki.

Czwórka ta przeżywa tymczasem popołudnie pełne wrażeń. O g. 15 m. 30 wychodzimy ze schroniska, zaopatrzeni w 30-metrową linę, czekoladę i cytryny, i po upływie 2 godzin jesteśmy w dolince za Mnichem u stóp igły. Po krótkiej, a niezbyt trudnej wspinaczce dostajemy się na znany trawniczek pod płytą, od której zaczyna się właściwa wyprawa. Tutaj zostawiamy buty, wierzchnie okrycia, któreby mogły ewentualnie krępować swobodę ruchów i—jazda! Kierujący wyprawą kolega, asekurowany liną od dołu, przechodzi przez pionową trzymetrową płytę o nader skąpych chwytach i, ulokowawszy się w szczelinie skalnej, sekuruje, a chwilami prosto ciągnie w górę obie koleżanki i kolegę. Po przejściu przez tę płytę (najtrudniejsze miejsce) następuje partja łatwa, emocjonująca o tyle tylko, że droga jest mocno eksponowana, zatem o skręcenie karku nietrudno. Wreszcie jesteśmy na szczycie. Zdobyć tej iglicy daje zadowolenie jedynie ze względów technicznych, silniejszych wrażeń estetycznych nie dostarcza. To też zaraz zaczyna się schodzenie, oczywiście inną drogą. Ciekawem jest przejście przez t. zw. „konia skalnego“; nazwa pochodzi stąd, że przechodzi się przezeń, siadając okrakiem i zlekka podskokiem posuwając się naprzód. Przewodnik nasz zarzuca następnie na przewieszkę (wystający rąbek skalny) linę i spuszcza nas kolejno wdół na miejsce, gdzie znajdują się nasze buty. Sam zjeżdża ostatni, ściągając zarazem linę. Zadowolony z siebie i zgłodniały przychodzimy o g. 20 m. 30 do schroniska nad Morskiem Okiem, gdzie nas już od godziny niespokojnie oczekują pozostali wycieczkowicze. Nocleg tym razem przedstawia się dużo gorzej, niż na Hali, ale, że jesteśmy znużeni drogą i wrazeniami, śpimy wybornie.

Piątek, 12.VIII. Dzień pochmurny, gęste mgły raz po raz zakrywają góry, a więc ruszamy, zanim deszcz spadnie. Idziemy wzdłuż brzegu Morskiego Oka, następnie przez Zwierzyniec ks. Hohenlohego, mijamy granicę Czesko-słowacką, wchodzimy na polanę Pod Żabiem, następnie doliną Białej Wody na polanę Pod Wysoką i ścieżką wygodną, ale nieciekawą, już podczas ulewy docieramy do Świstowej. Ze względu na niepogodę jesteśmy zmuszeni zmienić pierwotny plan i, zamiast przez Rohatkę i Staroleśną, idziemy brzegiem Zmarzłego Stawu na Polski Grzebień, szeroką przełęcz pod Gerlachem, wysokości 2330 m. Tutaj zostawiamy plecaki i wychodzimy na szczyt Małej Wysokiej (2429 m.), skąd roztacza się jeden z najwspanialszych widoków tatrzańskich. O zmroku już scho-

dzimy do Śląskiego Domu, gdzie też nocuje my. Planowany jest Gałuch na sobotę. Nie stety, mgły i niepogoda znów krzyżują nasze plany. O g. 10 ruszamy wygodną leśną drogą do pobliskiego Szmeksu, pięknie położonej stacji klimatycznej o wytwornych willach, czystych wysypanych żwirem drogach i wspaniałej florze. Cały Szmeks robi wrażenie wzorowo pielęgnowanego ogrodu kwiatowego. Wałesamy się kilka godzin po Szmeksie, o g. 15 wychodzimy przez Hrebienok do Kamziku. Ponieważ jest jeszcze dość wcześnie, zwiedzamy wodospady w dolinie Zimnej Wody, a na noc wracamy do Kamziku. Prysłowie: „Kto późno przychodzi, ten sam sobie szkodzi“ okazało się najzupełniej słusznem: dostaliśmy nocleg na werandzie i to dla 14 osób zaledwie pięć sienników i jeden koc.

Sobota. Zmarzliśmy porządnie, wobec czego chętnie zrywamy się rano ze snu i o g. 8 m. 30 ruszamy do schroniska Teryho'ego, które słynie jako najwyżej położone w Tatrach (2016 m.). Jest ono bardzo małe, dach jego posiada specjalną konstrukcję dla ochrony przed wichrem. Naskutek deszczu cofamy się do Kamziku, potem do Szmeksu, skąd już tramwajem jedziemy do Szczyrbskiego Stawu. Jazda jest wspaniała, po jednej stronie mamy góry, wciąż groźnie zachmurzone, po drugiej—jasny, słoneczny, rozległy krajobraz. Po 45 m. jesteśmy przy Szczyrbskim Pleśie: ruch, gwar, muzyka, dancing. Jest niedziela, ale sklepy otwarte; przed wielkim hotelem Mori chłopki czeskie w narodowych strojach zachwalają swe bogato haftowane roboty ręczne. Szczyrbskie jezioro już nie robi wrażenia stawu tatrzańskiego; urządzono na niem pływalnię, wzdłuż brzegu biegnie aleja z ławeczkami, w pobliżu znajduje się plac tenisowy. Z trudem dostajemy nocleg w jakiejś na szope zamienionej stajni. Już na Komziku nocleg był oplakany, tego zaś wogóle nie można nazwać noclegiem. Z trudem doczekaliśmy się ranka, na ten raz ciepłego i słonecznego, i już o g. 7 m. 45 jesteśmy w drodze do Popradzkiego Stawu.

Tutaj krótki postój, kilka zdjęć fotograficznych — i podążamy doliną Hińczownych Stawów na przełęcz Koprową. Już o 10-ej zjawia się nieodstępny niemal nasz przyjaciel—deszcz, który towarzyszy nam bez przerwy w drodze przez dolinę Koprową, Zawory, Walentkową, poczem zamienia się w istną zawieruchę na Liljowem. Zahartowani jednak kilkudniowemi trudami, mężnie stawiamy czoło zawierusze i mimo, że jesteśmy przemoczeni i zziębnięci, śpiewamy i dowcipkujemy bez przerwy. Po kilkugodzinnym marszu stoimy na Liljowem (1981 m.). Stąd już widać schronisko na Hali Gąsienicowej, pędzimy więc wdół.

O g. 19 m. 30 jesteśmy w schronisku, gdzie nam tym razem nawet nieuprzejma pospodyni wydaje się miłą. Wszak znów będziemy mieli ciepłą wodę do mycia, wysuszy-

אן אומגעווערע פאָרמען-רייכקייט! יעדע געגנט האָט אנדערע טראַדיציאָנעלע געבעקסן, יעדער יום-טוב האָט ווידער זיינע פאָרמען: לייטערס, לאַפעס, המן-טאַשן, פייגעלעך א. אַנד.

IV. דאָס יידישע שטעטל

(א) דער מאַרק אינם שטעטל.
(ב) דאָס יידישע געסל, וואָס האָט אַ ספעציפישן אויסזען, מיט די אַלטע כאַראַקטעריסטישע הייזער.

V. יידישע טיפן (פרויען און מענער).

„שיינע יידן“ (אַלטע פּבּודיקע), רבנים, לַמְדַּנִּים בַּטְלָנִים, ישיבה בחורים, בדחנים, שדכנים, בעל-מלאכות, וואַסער-טרעגער, שמשים, משוגעים, „ל״ווינקעס“, רביצינס, מאַרק-זיצערקעס, קלאַגערקעס, זאָקן-שטריקערקעס, בעט-לערס א. אַז. וו.

דאָס זענען מער ווייניקער די הויפט-פונקטן וואָס קענען צוזאַמענגענומען געבן אַ בילד פון דער יידישער פּאָלקס-קונסט, פון יידישער שאַפּונג, און שטייגער אינם יידישן שטעטל.

פאַרשטייט זיך, אַז מען קען נאָך די רובריקן פאַרברייטערן. אָבער דאָס איז נישט נויטיק. איך האָב דאָ נאָר געוואָלט אַנצייכענען אַן אַלגעמיינעם פּלאַן פאַר אַ קלאַסעסיווער זאַמלאַרבעט פאַר אַ יידישן מוזיי אין אַ יידישן שטעטל.

די אַרבעט איז אַן אומגעווערע גרויסע זיפּאָדערט זייער אַ סך איבערגעגעבנקייט. ס׳מוזן אַריינגעצויגן און אַרגאַניזירט ווערן די אַרטיקע שטעטלידיקע פּוחות, וואָס זאָלן פירן סיסטעמאַטיש די אַרבעט און זיין דער רונג וואָס פאַרבינדט דאָס שטעטל, מיטן צענטראַלן יידישן מוזיי ביים יידישן וויסנשאַפּטלעכן אינסטיטוט.

אַדרעס:

Tow. Przyjaciół Żydowskiego Instytutu
Naukowego
Wilno, W. Pohulanka 18.

my gruntownie w suszarni nasze rzeczy i wyśpiemy się wygodnie na sprężynowych łózkach.

We wtorek dopiero o g. 11-ej żegnamy z wyszukaną grzecznością Cerbera i śpieszymy Boczaniem i Kuźnicami do Zakopanego na dworzec kolejowy, skąd o g. 1 m. 30 wyjeżdżamy.

Nie koniec na tem. Do Sącza przyjeżdżamy o g. 20 m. 20, a pociąg do Rytra odchodzi o g. 4 m. 50. Nasz szlachetny zamiar pójścia pieszo spełził dzięki niebywalej ulewie na niczem. Przesiedzieliśmy więc prawie 8 godzin w poczekalni 3-ej klasy na niewygodnych ławkach. Wreszcie o g. 5 m. 50 zajeżdżamy do Rytra; ze śpiewem, a raczej krzykiem i nadewszystko z wybournym apetytem wkraczamy do „Swobody“.

Wycieczka się skończyła, ale nasza czternastka zbliżyła się wzajemnie, a łączą nas nadal niezatarte wspomnienia, wspólnie przeżytych cudnych chwil tatrzańskich.

דאָס ערשטע אויף וואָס מיר שטעלן אָפּ אונזער אויפּמערקזאַמקייט, איז

I. די שול (*).

(א) דאָס דרויסנדיקע בילד, פון די פאַרשידענע זייטן אויפגענומען, מאַטעריאַל פון וואָס די שול איז געבויט א. אַז. וו. נאָר אַ פּאָטאַגראַפישער אַפּאַראַט קען דאָס אַלץ גענוי איבערגעבן, מען קען זיך אויך אויס-העלפּן מיט סקיצירן.

(ב) דער אינעווייניקסטער אויסזען. טיילמאָל דאַרף מען אויך אויף די שול-בוידיםער אַרומזוכן, ווייל מען קען דאָרט אויך אַמאָל געפינען אַנטיקן. בכלל, אויב ס׳לאָזט זיך עפעס אַרויסנעמען פון די הענט פון די גבאים דאַרף מען עס טון, אויב ס׳איז נויטיק דאַרף מען זיי געבן צו פאַרשטיין, אויב נישט — איז כאַטש פּאָטאַגראַפירן.

II. בירט-עלמינס

פּאָטאַגראַפיעס פון פאַרשידענע פאַרצירונגען אויף די מצבות, ווי: בענטשנדיקע הענט, חיות, סטיליזירטע פרות אַדלערס, אויפּשריפטן, מצבות אַרום וועלכע ס׳גייען אַ סך מעשיות, אוהלס פון צדיקים, און אַלגעמיין בילד פונם בית-עולם א. אַנד.

III. די יידישע שטוב

(א) שבת-לייכטערס, בילדער אויף די ווענט, אַלטע האַפטערייען, מורחן, בשמים-ביקסלעך, קיטלעך, גאַרטלעך, יאַרמעלקעס, האַפטערייען אויף תפילין-זעקלעך, מצה-צודעקן, (בכלל היטן זיך אויף אַ סך אַנטיקן צווישן די פּסחדיקע פּליים: פּוסות א. אַנד.), טאַצן, בעכערס, חנוכה-לעמפלעך, שבועותלעך (אין אַ טייל געגנטן איז פאַראַן אַ מנהג אויף שבועות אויסשניידן פון פאַפּיר בילדער (סצענעס פון חומש און מיט דעם באַפּוזן די פענטער). אַלטע מטבעות, קמיעות, שמירות, אַלטע ספרים, מחזורים מיט בילדער, פאַרצירונגען א. אַז. וו.

(ב) יידישע בגדים.

אין אַלטע, פרומע יידישע הייזער זענען נאָך ביז היינט אויפּגעהיט געוואָרן די אַלע יידישע קליידער (אין רבנישע משפּחות) אַמבעסטן וואָלט דאָ געווען צו מאַכן מאַגעקינען, מוסטערן פון די קליידער.

1. אין וואָס גייט מען אינדערוואָכן און אין וואָס יום-טוב?

2. מענער און פרויען?

מוסטערן פון פאַרציטיקע בגדים. פּערט ביי די פרויען ווי: רייפקליידער, ראַטונדעס (מין פעלערניעס) א. אַנד.

פאַרציטיקע צירונגען: שטערן-טיכלעך, ציטערנאָדל, ברוסטטוך, שייטלעך א. אַנד. (**).

(ג) יידישע געבעקסן

פון היינט און אַמאָל. מען דאַרף לאָזן אויסבאַקן מוסטערן פון געבעקסן פון שבתים, און פאַרשידענע יום-טובים. (אַ סך אַלטע געבעקסן באַקט מען שוין נישט, נאָר מען געדענקט, ווי זיי האָבן אויסגעזען). מוסטערן פון ספעציעלע קינדער-געבעקסן א. אַנד.

(* זע פּאָריקער אַרטיקל.

** די פאַרשידענע זאַכן האָבן אַטמאָל ספעציעלע נעמען, דאַרף זי עס גיבן-אָן אַ נעמען.

לאָמיר בויען אַ יידישן מוזיי!

שטעטלעך, און זענען זיי שוין יאָ פאראן, האָבן זיי אזוי ווייניק פארשטענדעניש. פאלט דער גרויסער חוב אויפן יידישן סטודענט.

ווי איז דער אָרט וווּ דאָס אַלץ זאָל צונויפגע- זאמלט ווערן? אמת, מיר האָבן שוין היינט צו טאָג אַ פאַר מוזיי: אין ווילנע, וואַרשע, לעמבערג, אָבער דאָס זענען נישט מער ווי שטיקלעך פון מוזיען, וואָס קענען אינז און דעם וויסנשאַפֿטלעך נאָך גאַרנישט זאָגן פון דעם וואָס מיר פארמאָגן. און די מענטשן וואָס פאַרנעמען זיך מיט דער אַרבעט, איז זיי די זאך אָפט זייער טייער, אָבער ס'פעלט זיי צומיינסט די עלעמענטאַרסטע זאַכקענטעניש. און וואָס די ליבע האַנט היט אויף, מאַכט צונוישט די אומוויסנדיקייט.

ס'מוז שוין נעמען אַ סוף צו אָט אַזאַ אַרבעט. מיר מוזן זיך היינט נעמען בויען אַ דאָך פאַר אונזער אייגנס וואָס וואַלגערט זיך איבער שטעט און שטעטלעך, פון דער גאַרער וועלט, מיר מוזן היינט בויען אַ היים פאַר די איבערגעבליבענע רעשטלעך פונם יידישן לעבן אינם שטעטל, וואָס גייט אונטער פאַר אונזערע אויגן. מיר מוזן היינט בויען אַ צענטראַלן יידישן מוזיי.

אַן אַנהויב איז שוין געמאַכט געוואָרן. אַ קערן פון אַזאַ מוזיי איז פאַריקן יאָר געגרינדעט געוואָרן ביים יידישן וויסנשאַפֿטלעכן אינסטיטוט אין ווילנע (זע און לייען איבער: צוויי יאָר אַרבעט פאַרן יידישן וויסנשאַפֿט- לעכן אינסטיטוט, ווילנע, 1927). ס'איז די איינציקע היינט צו טאָג צענטראַלע יידישע וויסנשאַפֿט-אינסטיטוציע וואָס פאַרבינדט די יידישע וויסנשאַפֿטלעך פון גאַר דער וועלט און בויט דעם בנין פאַר דער אַלגעמיינע יידישער שאַפונג. אַן אינסטיטוציע, וואָס בראַש פון איר שטייען געלערנטע און קעמפער פאַר דער יידישער קולטור, ווי: ד"ר מ. וויינרייך, ז. רייזען, פראָפ. דובנאָו, לעשציןסקי, ד"ר שאַצקי, א. טשעריקאָווער א. אַנד.

אַן אַנהויב איז שוין געמאַכט געוואָרן. גאַר וויכ- טיקע דאָקומענטן, חפצים, ביילדער, האַפֿטערייען, שטייען אויף די פּאָליצעס פונם מוזיי פון י. וו. א. דאָס גרויסע דאַרף ערשט אָבער געזאַמלט ווערן.

מיר פארמאָגן אַ היפש ביסל סטודענטן פון דער פראַווינץ, וואָס פאַרן אַ היים אויף יום-טובים, קאַניקלעך, אָדער וואָס אַרבעטן אין די שטעטלעך; לאַנדקענטשאַפֿטס- קרייזן אויף זייערע עקסקורסיעס באַזוכן, גייען דורך פאַרשידענע שטעטלעך. פּאַטאַגראַפֿן-קלובן אָט דאָס אַלץ דאַרף זיך שטעלן צוהילף דעם י. וו. א. מען דאַרף אַרגאַניזירן עקספעדיציעס אין די פאַרוואַרפענע שטעט- לעך, גרינדן קרייזן און זיי אַרײַנציען צו דער זאַמל- אַרבעט א. א. וו. א. א. וו.

די איניציאַטיוו פון די אַלע אונטערנעמונגען וואָלט באַדאַרפט אַרויסגיין פון די לאַנדקענטשאַפֿטס-קרייזן. לאַנדקענטשאַפֿט גייט דאָך צוזאַמען מיט פּאָליקס-קענטשאַפֿט! ווי אזוי דאַרף פּראַקטיש אויסזען די אַרבעט?

אַז מיר ווייסן נישט, וואָס מיר פאַרמאָגן איז היינט נישט קיין נייעס. נישט וועגן ווייטע מקומות רעדט זיך דאָ און נישט וועגן פאַרוואַרפענע שטעטלעך. נאָר אַפּילו פון נאַענטע, וואָס ליגן „אונטערן נאַז“, ווייסן מיר עפעס וועגן זיי? וואָס דאַרטן איז דאָ אָדער געווען און שוין נישטאַ? ווער ס'פאַרנעמט זיך מיט דער זאַמל-אַרבעט קאָן אויפ- ציילן אַ היפש ביסל פּאַקטן, וואָס זאָגן עדות פון אומ- וויסנדיקייט און גלייכגילטיקייט. שרייבט אַ פריינט פון אַ פּוילישן שטעטל, אַז „ביי זיי אין שול געפינט זיך אַן אַלט תהלימל, די בלעטלעך זענען פאַרצירט מיט צייכונג- גען. אַמאָל פלעגן קומען דייטשע קינסטלעך און קאַפּירן די צייכונגען...“ היינט וואַלגערט עס זיך אודאי ביי די גבאים. און... אונזערע קינסטלעך זיצן אין פאַריז און זוכן מאַטיוון פאַר זייערע ביילדער!

דאָס איז אַפּאָלקס-סטייל! — זאָגט צו מיר אַ חבר פאַטראַכטנדיק די קאַסטיומען פון די פּוילישע בויערטעס: די בונטע קליידער, סטענגעס און פּאַטשערקעס; די שניצערייען פון די גוראַלעס. דאָס איז אַפּאָלקס-סטייל! ווי זעט מען דאָס ביי אונז?

פאַרשטייט זיך, אַז מען גייט צו מיט אַזאַ מאַס, צעריינט אַלץ ווי אַ נעפֿל. דאָס אויג, וואָס איז געוויינט צו בונטקייט, העלע, שרייאַקע פאַרבן, וועט גאַרנישט דערזען, וואָס איז ווערט מען זאָל עס אַרײַננעמען אינם היכל פון דער פּאָלקס-קונסט.

וואָרום די יידישע פּאָלקס-קונסט האָט אירע איי- גענע וועגן, וואָס זענען צונויפגעבונדן מיטן ספּעציפֿישן יידישן לעבן. די יידישע שול האָט געמוזט זיין נידערי- קער פאַרן קלייטער, איר אויסזען האָט נישט געטאַרט „רייסן די אויגן“ און דאָס גאַנצע יידישע לעבן האָט זיך נישט געטאַרט „וואַרפֿן“ די, גווישע שכנים, פּדי נישט צו וועקן ביי זיי די גאַרנישט קריסטלעכע קנאה.

האָט זיך די יידישע קונסט געמוזט באַגרעניצן אויף דו זאַכן, וואָס זענען נאָר באַשטימט פאַרן אייגע- נעם, היימישן קרייז, פאַר דער יידישער שטוב, פאַר דער שול, פאַרן בית-עלמין. אָט דאָס זענען די דריי צענטערן וווּ ס'האַט זיך פאַרמאַכט די יידישע קונסט. דאָ האָט זי אויסגעגאַסן איר פאַרמען-רייכקייט, איר אייגנאַרטיקן אויסדרוק, דאָס מוז מען געדענקען!

און אַרײַן אין שטעטל! ס'מוז אַרײַנדינגען אינם פאַרוואַרפנסטן שטעטל, דער לאַזונג: היט אויף אונזער אייגנס! מען מוז אָנהויבן אַ גרויסע אַקציע: אויפקלערן און זאַמלען, זאַמלען און אויפקלערן!

אין יעדן שטעטל איז פאַראַן אַ יוגנט וואָס רייסט זיך צו דער אַרבעט, ס'עפנט זיך פאַר איר אַ גרויס געביט, נאָר ס'פעלט די האַנט וואָס זאָל אויפן אָרט פירן און אָנווייזן. ווער זאָל עס טון?

לערער און סטודענטן, ביי אַלע אומות-העולם זענען די לערער די שומרים פון דער פּאָלקס-קולטור. זיי זענען די היטער פון די פּאָלקס-אוצרות, און זיי לערנען דאָס פּאָלק צו האַלטן ווירדיק די ירושה פון דורות. חאָבן מיר נישט קיין יידישע אין די קליינע

KRONIKA

Konferencja Historyków Państw Wschodniej Europy i Słowiańszczyzny

Z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyła się w Warszawie w dniach 27, 28 i 29 czerwca b.r. Konferencja Historyków Państw Wsch. Europy i Słowiańszczyzny, na którą przybyli reprezentanci Uniwersytetów, Akademii, Towarzystw Naukowych etc. Mówcy mieli możliwość wypowiedziania się w języku ojczystym mówcy lub też do wyboru w języku polskim albo francuskim. W komisjach i podkomisjach, wyłonionych przez Konferencję, wygłoszono około 20 referatów, z których wymienimy: prof. J. Rozwadowskiego (Kraków)—Uwagi o t.zw. pierwotnej ojczyźnie ludów słowiańskich; prof. F. Balodisa (Ryga)—Poszukiwania archeologiczne z późniejszego okresu żelaza na pograniczu etnograficznym słowiańsko - łotewskim; dra M. Korduby (Lwów)—Potrzeba i organizacja zbierania nazw geograficznych; prof. N. Okuniewa (Praga Czeska)—Kilka cech charakterystycznych architektury Pskowa; prof. V. Sachaniewa (Praga Czeska)—W sprawie źródła motywów dekoracyjnych rosyjskiej sztuki ludowej; prof. L. C. Whartona (Londyn)—Historja drukarni w państwach Wschodniej Europy i w krajach słowiańskich.

Na Konferencji przyjęto 3 uchwały: 1) o utworzeniu Związku Historyków Wschodniej Europy i Słowiańszczyzny (projekt prof. M. Handelsmana z Warszawy), 2) o założeniu biuletynu informacyjnego (projekt prof. M.

Handelsmana), 3) o opracowaniu słownika starożytności słowiańskich (projekt prof. F. Bujaka ze Lwowa).

Powstały Związek ma na celu zbliżenie narodów Europy Wschodniej dla wspólnego badania dziejów tej części Europy i opiera się na Akademjach, Towarzystwach Historycznych i Wydziałach Humanistycznych względnie Filozoficznych Uniwersytetów. Związek będzie zmierzał do urzeczywistnienia swych celów przez: perjodyczne zwoływanie konferencji delegatów; stałą wymianę wydawnictw; przygotowywanie wymiany profesorów i studentów; wydawanie wspólnego biuletynu, podejmowanie i wykonywanie zbiorowych przedsięwzięć naukowych.

Prezesem tymczasowego zarządu Związku obrano prof. J. B. Nowaka z Pragi Czeskiej, sekretarzem generalnym prof. J. Rutkowskiego z Poznania.

Uczestnicy Konferencji zwiedzili w czasie pobytu w Warszawie Zamek, Pałac w Łazienkach, Muzeum Narodowe i Archiwum Główne; po zamknięciu zaś Konferencji odjechali do Krakowa, którego zwiedzeniu poświęcili 1 dzień.
S. G.

II Zjazd słow. Geografów i Etnografów

W dniach 2—12 czerwca b. r. odbył się w Polsce II Zjazd słowiańskich geografów i etnografów. Instytucja ta powstała w 1923 r. na zjeździe w Pradze. Organizacją Zjazdu zajmowała się Komisja Geograficzna Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Zjazd liczył przeszło 400 delegatów, w tem ok. 150 z poza kraju; reprezentowane były wszystkie Univer-

Szymon Zajczyk

Rehabilitacja widokówki

(Na marginesie międzynarodowej wystawy pocztówki, projektowanej przez Związek A. K. M. K.)

Śród powodzi wszelkiego rodzaju pocztówek, wędrujących po Nowym i Starym Świecie, istnieje pewien rodzaj, który zwłaszcza powinien być miły i drogi sercu krajoznawcy. Nie mam na myśli pocztówki na „Prima Aprilis“ z symboliczną kłódką, zawieszoną na buzi teściowej, ani pocztówki z opuchniętym sercem (któż go nie zna?), przebitym strzałą, lub z panną w trykotach, ani też pocztówki z parką zakochaną przy pianinie, ani wreszcie pocztówki, utrzymanej w stylu angielskiego „baby“ z nieodłącznymi akcesorjami w postaci „garnuszka“ i księżycy.

Chodzi mi wyłącznie o tak zwaną potocznie widokówkę, której znaczenie jako czynnika krajoznawczego jest b. wielkie. Tem niemniej pocztówka nie cieszy się zbyt wielkim powodzeniem wśród szerszych warstw młodzieży

i skazana jest na żywot marny, bo „motyłkowy“. Porównanie do motyla wydaje się dość trafne, bowiem, zarówno jak motyla, żywot pocztówki nie trwa dłużej nad kilka dni. Pan X. kupuje widokówkę i, załączając kilka serdecznych ukłonów, wysyła pannę Y. Ta po przeczytaniu napewno wrzuci ją do kosza, gdyż, o ile do listów mają jeszcze ludzie czasami sentyment i je skrzętnie przechowują, o tyle są nieubłagani w stosunku do karty pocztowej, po jednej stronie zaopatrzonej w „widoczek“, a po drugiej w słów kilka. Jedyne wśród rzesz filatelistów obdarza się pocztówką większym szacunkiem, ale w rękach filatelisty los pocztówki staje się niegodnym zazdrości: znaczek pocztowy, nalepiony po stronie „widoczka“, i brutalne ślady stempla kaleczą ją do cna.

Widokówka - fotografia (rozmiar 9×14; cena przeciętna groszy 10—20) powinna w życiu krajoznawcy odegrać taką rolę, jaka przypadła w udziale sztychom w książkach podróżniczych XVII i XVIII wieku. Żaden pamiętnik podróży nie zdoła zastąpić szeregu dobrych widokówek - fotografii, przywiezionych z wy-



syty, Akademyje i Towarzystwa geograficzne i etnograficzne Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii i Rosji Sowieckiej; w charakterze gości przybyli uczeni francuzcy, włoscy, angielscy i amerykańscy.

Członkowie zagraniczni znaleźli pomieszczenie w pociągu kongresowym, który miał ich obwieźć po Polsce. Droga rozpoczęła się powitaniem gości w Dziedzicach dn. 2 czerwca i obejmowała następujące etapy: Katowice, Poznań, Gdynia, Warszawa, Wilno, Lwów, Borysław, Zakopane, Kraków. W każdej z tych miejscowości odbywały się posiedzenia naukowe, wycieczki, przyjęcia i uroczystości.

Uroczyste otwarcie Zjazdu nastąpiło w Warszawie dn. 5 czerwca. Utworzono 8 sekcji: 1) kartografia, geofizyka, geodezja, meteorologia klimatologia, hydrografia; 2) geomorfologia i geologia; 3) fyto geografja; 4) zoogeografja; 5) antropogeografja; 6) antropologia, etnografja, etnologja; 7) geografja regionalna; 8) geografja historyczna i historia geografji. Posiedzenia sekcyjne odbywały się w Warszawie, Wilnie, Lwowie i Krakowie, plenarne — w Warszawie, Lwowie i Krakowie. Dnia 12 czerwca nastąpiło w Krakowie zamknięcie Zjazdu i ogłoszenie uchwał. Do najważniejszych (poza uchwałami natury organizacyjnej) należy wezwanie geografów słowiańskich do przeprowadzenia naukowego podziału Karpat z uwzględnieniem nazw ludowych dla ich części; sekcja etnograficzna uchwaliła rezolucję w sprawie pracy muzeologicznej i postanowiła na następnym Zjeździe utworzyć odrębne sekcje dla etnografji, antropologii i spraw wszechsłowiańskiego muzeum etnograficznego; zaapelowała do słowiańskich

towarzystw etnograficznych o prowadzenie studjów nad prozą i pieśnią ludową. Rezolucja w sprawie pogranicznych Parków Narodowych popiera podjętą przez Polskę i Czechosłowację realizację międzynarodowej współpracy nad ochroną przyrody, rozpoczętą na terenie Tatr, Pienin, Babiej Góry i Czarnohory.

Zjazd następny uchwalono odbyć w r. 1930 w Belgradzie.

i. n.

Czasopisma nadesłane

— „Allgemeine Bergsteiger-Zeitung“, Wien-München, 5 Jahrgang. Nr. 213, 214, 216, 217 (czerwiec-lipiec 1927).

— „Oesterreichische Touristen - Zeitung“, Wien, 47 Jahrgang. Nr. 6 (czerwiec 1927).

— „Przegląd Turystyczny“, organ Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Kraków. Rok III Nr. 5-6 (czerwiec 1927).

— „Wiadomości Geograficzne“, wydawnictwo Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Kraków, rok V, zeszyt VII (lipiec 1927).

— „Ziemia“, dwutygodnik krajoznawczy ilustrowany, organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Warszawa, rok XII, Nr. 1-12 (styczeń-czerwiec 1927).

— „Sport“, katalog książek polskich z dziedziny sportu, turystyki, fotografii i t. p. Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa.

— Biuletyn Miesięczny Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Warszawa, rok I, Nr. 1, 3, 5 (lutylipiec 1927),

cieczki. Z tego też względu widokówka jest dokumentem wprost bezcennym, dając możność odświeżania zaznanych niegdyś na jakiejś wycieczce wrażeń. Krajoznawca, zbierający w ten sposób pocztówki, powinien na odwrotnej stronie odnotować datę zwiedzenia danego obiektu. W systematyzowaniu tego rodzaju zbiorów, powinniśmy się kierować wyłącznie podziałem terytorjalnym. Taki zbiór robi może wrażenie nieco bezładne, ale wspólnie odzwierciadla dzieje wycieczek, indywidualność i zamiłowania jego właściciela, gdyż zawiera fotografie obiektów, widzianych przez danego krajoznawcę na własne oczy. Istnieje również inny sposób gromadzenia pocztówek, polegający na „zbieraniu na temat“. Tematów jest nieskończone mnóstwo. Z nich krajoznawca może sobie kilka obrać, kierując się wyłącznie własnym widzimisię. Pozwalam sobie zaproponować czytelnikom kilka „tematów“: ulice, fizjonomia ruchu ulicznego, zabytki, drapacze chmur, góry, widoki z lotu ptaka, synagogi, wnętrza stylowe, typy Żydów polskich i t. d. i t. d. Gromadząc pocztówki w ten sposób, krajoznawca częstokroć odnajdzie cenne dla

danego „tematu“ objekty, których brak wśród dotychczas wydanych pocztówek. Możliwym jest uzupełnianie tych luk własnymi zdjęciami (bardzo pożądane jest zachowanie rozmiaru zwykłej pocztówki t. j. 9x14).

Na zakończenie pozwolę sobie skreślić naszym miłośnikom pocztówki plan pracy na przyszłość:

1. Powinniśmy sami zbierać pocztówki i innych do tego zachęcać;

2. Powinniśmy stworzyć przy naszych kołach „giełdę pocztówki“, aby ułatwić sobie nabywanie pocztówek krajowych i zagranicznych;

3. Powinniśmy założyć własne wydawnictwo widokówki artystycznej pod kierunkiem zwłaszcza kolegów-architektów, następnie fotografów i malarzy.

Jednym słowem, powinniśmy dopiąć tego, aby sparafrazowane powiedzenie: „Pokaż mi Twoje pocztówki, a powiem Ci, kim jesteś“ — nie brzmiało tak zabawnie, jak brzmi obecnie.



Korespondencję dla „Wiad. Kraj.“ nadsyłać należy na adres: 1 w. 15, m. 5, Warszawa
Dodatek do „Trybuny Akademickiej“ Nr. 7-8 (39-40) Druk, Br. Wójcikiewicz, Pawia 10

